

Willibald Omankowski/Omansen

Seit du fortgingst...

Studia Germanica Gedanensia 25, 355-356

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Vergessene Meister

Ihr Reichtum war so groß, ihr Sinn so hell,
daß sie selbst Dinge, die wir kaum beachten,
mit höchster Zier und Zärtlichkeit bedachten:
ein Fenster hier und dort ein Kapitell.

Ja, noch ein Türknauf und ein Fackelhalter,
der Wasserspeier und das Möwenpaar
am Giebelfirst – wie leicht und wunderbar!
Vielhundertjährig und doch ohne Alter.

Wer sind die Meister? Namen nennt kein Mund,
denn ihre Demut ließ bei diesen Dingen
sie abseits stehn, und erst in dem Vollbringen
tat sich ihr Rang und ihre Wertung kund.

Denn Ziel war stets: im Werke zu vereinen
Höchstes an Können und ein frommes Herz;
da ward zu Wachs in ihren Händen Erz,
und Regenbögen wuchsen aus den Steinen.

Wer sind die Meister? Glaser, Töpfer, Schmiede ...
Doch alle so von ihrer hohen Pflicht
besessen und von einem innern Licht
durchsonnt, durchflutet, wie von einem Liede,

daß Hände sangen in dem ärmsten Raum
mit jenem unbeschreiblichen Vollenden
die stein- und erzworbenen Legenden
dem kommenden Geschlecht zu Trost und
Traum.⁶

(1940)

Seit du fortgingst ...

Seit du fortgingst, ward es kalt.
Morgen werden wohl die andern
bunten Sommervögel wandern,
auch die Blätter fallen bald.

Seit du fortgingst, ward es kalt.
Wolken hängen jeden Morgen
überm Meer wie Alltagsorgen,
und im Regen seufzt der Wald.

Seit du fortgingst, ward es kalt.
Keine Antwort will die Frage:

Zapomniani mistrzowie

Umysł mieli tak jasny, mieli dóbr tak wiele,
Że to, na co dzisiaj ledwie raczym zważyć,
Jęli czułością, ozdobami darzyć:
Tutaj okno, a tam kapitela.

Jeszcze gałka u drzwi i rzygacz nieraz,
Wspornik pochodni oraz mewia para,
Tam na kalenicy: jakim czarem tchną!
I przez tyle wieków nie dotknął ich czas.

Kim są ci mistrzowie? Imię niewiadome,
Bo pokora mistrzom kazała stać w cieniu
Ich dzieł, co w swoim zwieńczeniu
Świadczyły ich rangę i dały renomę.

A celem ich było, by zjednoczyć w dziele
Serce cnotliwe i wprawę wspaniałą.
Żelazo w ich dłoniach niczym wosk topniało,
A z głazów ciosanych rosło wiele tęczę.

Kim są ci mistrzowie? Szklarze z kowalami,
Garncarze... Tak wszyscy przepelnieni
Poczuciem misji i snopem promieni
Nalanych przez słońce, jakby melodiami –

Że dłonie śpiewały w najnędrniejszych izbach
Z finezją, która nie do wyrażenia,
Legendy wykute z rudy i kamienia,
By swe dzieci utulić, miłe sny im przyzwać.

Übersetzt von / Przetłóżył Adam Gorlikowski

Odkąd cię nie ma

Odkąd cię nie ma, nastały chłody.
Niebawem ptaków ostatnich klucze
Z barwnymi liśćmi odlecą lata,
A ziemię gruby pokryje lód.

Odkąd cię nie ma, nastały chłody.
W morzu swe smutne widzą odbicie
Stroskane chmury każdego rana,
I skargi wiatru deszcz w granie wplótł.

Odkąd cię nie ma, nastały chłody.
Pytań nie trzeba ni odpowiedzi,

⁶ OMANKOWSKI / OMANSSEN, S. 205

Warum Jubel? Warum Klage?
Seit du fortgingst, ward ich alt.⁷

(1947/1926)

Meiner Mutter

Das war in jenen jungen Tagen,
Das war in meines Lebens Mai'n,
Du löstest deine Hand und sagtest:
„Nun geh allein!“

Ob ich im Grau des Tags das bleiche
Meertiefe Leid auch längst verwand, –
Tritt her zu mir wie einst und reiche
Mir deine Hand.⁸

(1912)

Das Lachen

Du bist zu mir gekommen
In jener Winternacht,
Du hast mir alles genommen
Und hell dazu gelacht.

Im wildesten Verschwenden
Geschah es, daß du sacht
Mit deinen Kinderhänden
Aus mir einen Narren gemacht.

Was mir seitdem verdorben,
Was ich verweint, verwacht,
Dies Lachen ist nicht gestorben,
Ich hört' es in mancher Nacht.

Und hörte erwachen die hellen
Klagen im tiefsten Blut, – –
Doch auch das Kichern der Schellen
An meinem Narrenhut.⁹

(1912)

Po co się cieszyć i po co biedzić?
Odkąd cię nie ma, nie jestem młody.

Übersetzt von / Przetłóżyła Agnieszka K. Haas

Matce

To było dawno, w mych latach młodych,
Kiedy w mym życiu zakwitał maj.
Wtedy puściłaś mą rękę z dłoni
I rzekłaś do mnie: Idź dalej sam.

I choć pod wieczór życia doznałem
Cierpień głębokich jak otchłań mórz,
Przyjdź do mnie, proszę, i tak jak dawniej
Z dłoni mej ręki nie puszczaj już.

Übersetzt von / Przetłóżyła Agnieszka K. Haas

Śmiech

Pamiętam, jak zawitałaś
W tę noc zimowych ukłuc
I wszystko mi wtedy zabrałaś,
I śmiałaś się do rozpuku.

Zdarzyło się w wielkiej rozpuście,
Że ty łagodnie po prostu
Twoimi dłońmi dziecka
Zrobiłaś mnie osłem osłów.

Co we mnie się potem zepsuło,
Co opłakałem bezsennie,
To śmiech, który nie ustał,
Nocami dudni we mnie.

Słyszałem, jak się donośnie
Rodziły lamenty w mym szpiku,
I dzwonek chichot bezbrzeżny
Na moim kapelusiku.

Übersetzt von / Przetłóżył Adam Gorlikowski

⁷ OMANKOWSKI / OMANSSEN, S. 165.

⁸ OMANKOWSKI / OMANSSEN, S. 39.

⁹ OMANKOWSKI / OMANSSEN, S. 28.